

Wściekłe pieniądze

Aleksander Ostrowski jest najbardziej rosyjski spośród wielkich dramaturgów ubiegłego wieku — jeżeli nawet ktoś zgłaszałby zastrzeżenia, co do takich określeń, to i tak musi się zgodzić, że był on twórcą realistycznego teatru rosyjskiego. Istnieje na wielu scenach moskiewskich tradycja zachowywania spektaklu dokładnie w takim kształcie, w jakim został on zrealizowany na pra-premierowym przedstawieniu! Jedno pokolenie aktorskie przekazuje następnemu sposób gry tych klasycznych już sztuk, których pierwszymi widzami i doradcami inscenizatorów byli autorzy. Można więc obecnie oglądać dramaty Ostrowskiego, Turgeniewa, Czechowa, mając pewność, że zgodne

są z zamysłem literackim tych pisarzy...

Widziałem wiele utworów Aleksandra Ostrowskiego właśnie tak zachowanych — wykonawcami byli najwięksi artyści scen moskiewskich! Mając w pamięci podobne spektakle trudno uzyskać pełną satysfakcję artystyczną, uczestnicząc w przedstawieniach dramatów tego pisarza na naszych scenach. Jedno tylko widziałem godne tamtych: „Las” w reżyserii Willema Horzycy z kreacjami Kazimierza Wichniarza i Zygmunta Zintla! Brak w polskich realizacjach owej kście rosyjskiej soczystości gry, szero-rokiego, szczerego aż do ekshibicjonizmu gestu, swobodnego krzyku duszy.

Odnosi się to także do premiery „Wściekłych pieniędzy” w poznańskim Teatrze Polskim. Satyryczna ostrość tekstu robi tu wrażenie raczej humoru francuskiej farsy, która budzi zamiast gniewnego śmiechu — wesołość. Reżyser radziecki Piotr Monastyrski zdawał sobie sprawę, że rozbawienie jest reakcją krótkotrwałą i nie wystarczy ono jako bodziec do skupienia uwagi na trwającej ponad trzy godziny akcji — wprowadził więc dodatkowo efekty zbliżone do groteski. Najbardziej widać to w rysunku dwóch birbantów, granych bardzo udanie przez Janusza Grebera i Piotra Bindera, który potrafił pod koniec uczynić z Głumowa postać groźną w swoim cyniźmie. Groteskowe jest także kształtoko — podstarzały amant Kuczumow. Ale właśnie Aleksander Błazyk jest tym aktorem, który z powodzeniem mógłby kreować sentymentalnego i zarazem drapieżnego kupca rosyjskiego — czy nie lepiej gdyby się znalazł w obsadzie na miejscu Wiesława Zwolińskiego?

Może wtedy sposób gry gościnnie występującej w roli pięknej Lidii — radzieckiej aktorki Natalii Radolickiej znalazłby właściwy rezonans partnerski. Dostęro po zobaczeniu tej rozkapryszonej i zubożalej kandydatki do małżeństwa w interpretacji Anny Tomaszewskiej będzie można właściwie ocenić trafność obsady. Nie ma natomiast żadnej wątpliwości, jeżeli chodzi o Krystynę Feldman jako matkę Lidii: wspaniała jest!

Scenografię przedstawienia — z dużą wiernością szczegółom i starannością o funkcjonalność — zaprojektował Feliks Rozow, Służącego Czebołksarowych gra Maciej Feriak, a Stanisław Owoc powiernika i totumfackiego kupca Wasil kowa.